

Andrzej Siemieniewski

Postawa Kościoła wobec teorii ewolucji: «semper idem»

Wrocławski Przegląd Teologiczny 17/1, 39-57

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

POSTAWA KOŚCIOŁA WOBEC TEORII EWOLUCJI: «SEMPER IDEM»

Dwunastego lutego 2009 roku świat obchodził dwusetną rocznicę urodzin wielkiego biologa i twórcy teorii ewolucji, Karola Darwina (ur. 12 II 1809). Niedługo potem media przekazały treść pierwszej katechezy na Wielki Post, którą 13 marca 2009 roku wygłosił kaznodzieja Domu Papieskiego, o. Raniero Cantalamessa. Katecheza była poświęcona stworzeniu naszego świata przez Boga i zawierała między innymi te słowa: „Jeśli przebiegniemy myślą historię świata, tak jak przewraca się wstecz karty książki, poczynając od ostatniej strony, to dochodząc do początku, zdamy sobie sprawę, że jakby brakowało pierwszej strony. [...] Człowiek wierzący jest przekonany, że Biblia jest tą właśnie brakującą pierwszą kartą”¹.

Mogłoby się zdarzyć, że człowiek w sile wieku znalazłby dziś na półce podniszczoną książkę, którą czytał w szkole jego dziadek. Co ciekawe, znalazłby tam ten sam obraz ilustrujący relację Biblii do historii kosmosu i do dziejów życia na Ziemi. Oto słowa z katolickiego podręcznika apologetyki z 1918 roku, a więc ze źródła sprzed dziewięćdziesięciu lat: „Rozwój świata organicznego przyrównać możemy do olbrzymiej, miliony stron zawierającej książki rozwoju całego wszechświata, która na swej tytułowej karcie nosi do dziś dnia niezatartymi głoskami wyryte słowa: «Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię»”².

Jednak nawet wtedy, u kresu pierwszej wojny światowej, myśl ta nie była specjalną nowością. Oto, co można było przeczytać już sporo lat wcześniej w prestiżowej amerykańskiej *Encyklopedii katolickiej*, w tomie wydanym akurat w setną rocznicę urodzin Darwina: „W świetle zasad chrześcijańskiego wy-

¹ R. CANTALAMESSA, *Lo Spirito Santo nella creazione e nella trasformazione del cosmo*, <http://www.zenit.org/article-17513?l=italian> (2009).

² S. BARTYNOWSKI, *Apologetyka podręczna. Obrona wiary katolickiej z odpowiedziami na zarzuty*, Kraków 1918, s. 167.

jaśniania natury historia królestw zwierząt i roślin na naszej planecie wydaje się jakimś werselem zapisanym w tomie liczącym wiele milionów stron, na których opisano naturalny rozwój kosmosu, a na stronie tytułowej zapisano: «Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię»³.

Intrygujące, że w najnowszej historii Kościoła ten obraz się powtarza: historia kosmosu przedstawiona jako księga. Zastanawiające, że powraca idea Boga, który jest Autorem zarówno księgi Pisma Świętego, jak i księgi przyrody. Zdumiewa przede wszystkim, jak trwał były wśród wierzących katolików tendencje do harmonijnego godzenia danych naukowych z tekstem Biblii. Zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, jak bardzo media oceniające dziś Kościół z publicystycznego dystansu są raczej zgodne w opinii, że katolicy gremialnie potraktowali naukową teorię Darwina jako wypowiedzenie wojny, że wojnę tę toczono aż do ostatnich dziesięcioleci, aż w końcu katolicy zostali zmuszeni do kapitulacji mocą naukowych faktów i musieli uznać teorię ewolucji. I wtedy właśnie papież Jan Paweł II miał dokonać radykalnego przełomu w dotychczasowym odnoszeniu się Kościoła do ewolucjonizmu, wypowiadając w roku 1996 pamiętne słowa akceptujące teorię ewolucji.

Nawet pisma katolickie wydawały się ulegać temu duchowi, kiedy informowały swoich czytelników, że „przedstawiciele Kościoła katolickiego w ostatnich dziesięcioleciach wielokrotnie wypowiadali się na temat teorii ewolucji; oczywiście początkowo budziła ona wiele wątpliwości”, aż dopiero papież Jan Paweł II „dokonał swoistego przełomu w tym względzie”: „w przesłaniu do członków Papieskiej Akademii Nauk napisał, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą”⁴. Czasopisma niezwiązane z Kościołem również dokonywały podsumowania przygody spotkania katolicyzmu z teorią ewolucji w podobnym tonie: „Po latach Kościół uznaje dorobek Karola Darwina”, głosił tytuł artykułu, z którego można się było dowiedzieć, że „darwinizm do dziś budzi u wielu hierarchów niechęć, gdyż nie współgra z biblijnym opisem stworzenia”⁵.

Jaka jest więc prawda? Czy dzisiejsze podejście Kościoła katolickiego do teorii ewolucji to radykalne zerwanie z tym, czego uczono katolików od czasów wydania książki *O pochodzeniu gatunków* Karola Darwina, a więc w drugiej połowie XIX wieku i przez cały wiek XX? Czy też może trwa harmonijna kontynuacja katolickiego nauczania w tej materii, oczywiście rozwijająca się i pogłębiająca wskutek stopniowego poszerzania naukowego dorobku biologii i paleontologii?

³ „In the light of this principle of the Christian interpretation of nature, the history of the animal and vegetable kingdoms on our planet is, as it were, a versicle in a volume of a million pages in which the natural development of the cosmos is described, and upon whose title-page is written: «In the beginning God created heaven and earth»”, E. WASMAN, *Evolution, Catholic Encyclopedia*, t. 5, New York 1909, s. 655, za: <http://oce.catholic.com/index.php?title=Evolution> (2009).

⁴ J. FOSSA, *Jak to jest z tą ewolucją*, Niedziela nr 10 z 8 III 2009, s. 40; por. JAN PAWEŁ II, *Message to the Pontifical Academy of Sciences on Evolution* (22 X 1996), <http://www.ewtn.com/library/PAPALDOC/JP961022.HTM> (2009).

⁵ B. ZADURA, *Po latach Kościół uznaje dorobek Karola Darwina*, Dziennik z 4 III 2009, s. 15.

Umysły często formowano do wyobrażania sobie historycznej dynamiki relacji między katolicyzmem a darwinizmem w kategoriach wojny. Miała to być bezpardonowa walka religii z nauką, a konflikt ten miał być dopiero niedawno złagodzony, kiedy to Kościół przyparty do muru przez rosnącą liczbę naukowych dowodów musiał zrezygnować ze swojej nieprzejednanej dawniej wrogości wobec teorii ewolucji. Oto jeden z przykładów publicystyki tworzonej w takim stylu w jubileuszowym dla darwinistów roku 2009: „Równo 200 lat temu, 12 lutego 1809 roku, urodził się Karol Darwin, twórca teorii ewolucji. 150 lat temu wydał dzieło *O pochodzeniu gatunków*, które wywróciło do góry nogami sposób myślenia o człowieku. Do legendy przeszła podróż młodego Darwina na wyspy Galapagos, która natchnęła go myślą o tym, że powstawaniem gatunków rządzą mechanizmy doboru naturalnego. Autor dowodził w niej, że prawom tym podlega również tak uduchowiona istota jak człowiek, co naturalnie spotkało się z ostrym sprzeciwem, głównie ze strony Kościoła katolickiego. Po 150 latach ewolucja, mimo że gruntownie udowodniona i uznana w szkolnych podręcznikach, wciąż występuje pod nazwą «teoria». Kościół niedawno oficjalnie zaakceptował stanowisko Darwina, uznając je za zbieżne z wiarą chrześcijańską”⁶.

Stajemy przed fascynującym zagadnieniem: Czy jeśli sięgniemy po odpowiednio stare podręczniki katolickiej teologii, to rzeczywiście nie znajdziemy tam nic poza odgłosami walki z pola bitwy między ewolucjonizmem biologicznym a refleksją teologiczną? Czy też może czeka nas niejedna intelektualna niespodzianka? Udajmy się więc na wyprawę w minione dziesięciolecia, dokonując – przynajmniej to od razu – dość jednostronnego i wybiórczego przeglądu tekstów, tak by zilustrować raczej tę pokojową koegzystencję dziewiętnastowiecznego ewolucjonizmu z myślą katolicką.

I. WOJNA I POKÓJ

Dość powszechne jest dziś mniemanie, że to, co cenne w myśli katolickiej ostatnich dziesięcioleci, powstało w czasach po II Soborze Watykańskim. O teologii wcześniejszej mówi się niekiedy z przekąsem, że jest przedsoborowa. Interesujące więc będzie sięgnięcie na początku naszego przeglądu do dzieła bez wątplenia przedsoborowego, do *Dogmatyki katolickiej* ks. prof. Wincentego Granata: niektóre jej tomy powstały jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku. Przekonajmy się naocznie, jak przed II Soborem Watykańskim wyglądało nauczanie katolickie o stosunku biblijnego opisu stworzenia świata do danych naukowych biologicznego ewolucjonizmu.

Czego więc dowiadywał się student teologii na temat interpretowania początków Księgi Rodzaju w sensie zupełnie dosłownym, jako sześciu dwudzie-

⁶ A. STANISŁAWSKA, *Ile małpy w człowieku*, Rzeczpospolita z 12 II 2009, za: http://www.rp.pl/artukul/9129,262102_Ile_małpy_w_czlowieku.html (2009).

stoczerogodzinnych dni stworzenia? Ks. W. Granat nazywa tę hipotezę „naiwną i ledwie zasługującą na wzmiankę”.

Jak z kolei ocenił tłumaczenie (zwane konkordystycznym), które chciałoby traktować sześć biblijnych dni stworzenia jako sześć długich okresów z historii kosmosu i ziemskiego globu? Czytamy o tym: „dziś schodzi ono z pola zainteresowania”, a nawet „kompromituje egzegezę”, gdyż „opiera się na niezrozumieniu celu opowiadania biblijnego”⁷.

Ks. Wincenty Granat jako szczególnie godny polecenia podsuwa sposób interpretacji Biblii przez św. Augustyna. Ten wielki ojciec Kościoła nauczał, że czasowe szczegóły biblijnego opisu, a więc wymieniane tam dni stworzenia oraz ich wieczory i poranki, w ogóle nie odnoszą się do historycznego konkretnego. Wyjaśniał, idąc za starą, dobrą tradycją Orygenesusa i całej szkoły aleksandryjskiej, że Bóg stworzył cały wszechświat w jednym momencie. Bóg działa przecież poza czasem, nie jest nim związany, toteż Boże decyzje nie wymagają godzin czy dni na swoje „wdrozenie”. Natomiast opis realizacji stwórczych decyzji Boga musi być skomponowany jako historia dziejąca się w czasie: umysł człowieka jest w stanie zrozumieć tylko taką narracją. Ostatecznie więc – jak przypomina ks. Granat – według św. Augustyna „świat nieorganiczny został stworzony w zasadzie taki, jakim jest obecnie, natomiast istoty żywe (za wyjątkiem człowieka) powstały z wewnętrznych jakby zarodków, które Bóg dał materii”, „Bóg stwarza [więc] ciągle, lecz za pomocą przyczyn, które utworzył jednorazowo”⁸.

Według tej starożytnej interpretacji Biblii Boże stworzenie zawiera wewnętrzne przyczyny, które działając w naturze, powodują jej rozwój i zmienność. Nie oznacza to, rzecz jasna, że Augustyn nauczał teorii ewolucji; nikt przecież za jego czasów o niej nie słyszał. Znaczy to jednak, że jego sposób rozumowania bardzo przydałby się dzisiaj każdemu chrześcijaninowi, który chce być wierny zarówno Biblii, jak i naukowym osiągnięciom współczesnego rozumu: „Pogląd św. Augustyna różni się bardzo od współczesnych teorii [...], świadczy jednak o genialnej intuicji i gdyby teologowie rozwinęli jego myśli, nie doszłoby na pewno do wielu naiwnych tłumaczeń [Pisma Świętego]”⁹.

Nawet jeśli ks. profesor Granat dość krytycznie ocenia wiele popularnych metod czytania Księgi Rodzaju, to od razu podaje nam drogę prawidłową: „Gdyby nowożytna egzegeza poszła śladami szkoły aleksandryjskiej, a głównie za genialnymi intuicjami św. Augustyna, wówczas łatwiej chrześcijańscy pisarze przeprowadziliby różnicę między treścią religijno-moralną i historyczną a samą oprawą i metodą, która musiała być dostosowana do ówczesnych wyobrażeń. Droga ta zastała zaniechana i dlatego pojawiła się znaczna ilość chybionych prób”¹⁰.

⁷ W. GRANAT, *Dogmatyka katolicka*, t. 2: *Bóg Stwórca – aniołowie – człowiek*, Lublin 1961, s. 47.

⁸ Tamże, s. 48; por. AUGUSTYN, *De Genesi ad litteram libri duodecim*, IV, 33, *Patrologia Latina* 34, za: http://www.sant-agostino.it/latino/genesi_lettera/index.htm (2009).

⁹ W. GRANAT, *Dogmatyka katolicka*, t. 2, dz. cyt., s. 49.

¹⁰ Tamże, s. 46.

II. JAK EWOLUOWALI JEZUICI

Nasze negatywne oczekiwania co do czasów przedsoborowych raczej się nie potwierdziły. Przy pierwszej próbie lektury podręcznika dogmatyki z tamtych lat znaleźliśmy dość podobne podejście, którym i dziś Kościół kieruje się w sprawach ewolucjonizmu. Szukajmy więc dalej, sięgając teraz do podręcznika z jeszcze wcześniejszego pokolenia, z lat czterdziestych XX wieku. Ks. Franciszek Kwiatkowski, jezuita i profesor Fakultetu Filozoficznego Kolegium Jezuitów w Krakowie, nauczał wtedy w podręczniku *Filozofia wieczysta w zarysie* na temat intrygujących nowin z dziedziny biologii, a zwłaszcza o „ewolucji, czyli o przemianie czy stałości gatunków istot żyjących”¹¹. Co ciekawe, podane tam ogólne zasady rozumowania są w całej rozciągłości przydatne dla nas także i dziś. Cytując obszernie fragmenty opisu stworzenia z Księgi Rodzaju, ks. prof. Kwiatkowski stwierdza: „Znawcy Pisma św. uczą, że pisarz natchniony [...] chce podkreślić, iż cały świat pochodzi od Boga, nie wyjaśnia jednak, w jaki sposób poszczególne byty pochodzą od Boga; wskazuje tylko na to, że byty przedtem stworzone miały współudział w dalszej Bożej działalności. Jaki? To już rzecz dociekań rozumowych”¹².

Jak widać, sześćdziesiąt lat temu w polskiej uczelni katolickiej wykładano sprawę dość podobnie jak dziś: Biblia przekazuje nam prawdę o stworzeniu świata, a rozum poprzez swą naukową działalność pomaga nam zrozumieć historyczny przebieg dziejów życia na Ziemi.

Możliwość ewolucji w obrębie świata roślin i zwierząt była w tym podręczniku traktowana jako oczywistość: „czy na początku stworzył Bóg jedną roślinę, i to [...] w stanie zarodkowym, czy stworzył wiele typów roślinnych, tego nie rozstrzyga autor natchniony”; „czy Bóg powołał do bytu jedno zwierzę: i to najniższe, i to w stanie zarodkowym, a nie w stanie rozwiniętym, tego nie rozstrzyga autor natchniony; pozostawia to dociekaniu ludzkiemu”¹³. Co więcej, taką samą oczywistością jest możliwość ewolucji ciała człowieka ze świata zwierząt: „Ciało człowieka pochodzi z mułu ziemi [...]. Czy można pojąć go szerzej, jako muł ziemi już uorganizowany, jako jakieś wyższe zwierzę? [...] Znawcy Pisma św. zaznaczają, że gdyby nauka dowiodła, że ciało człowieka pochodzi od zwierzęcia, nie mieliby trudności: [...] Bóg bowiem mógł posłużyć się ciałem zwierzęcia przy stwarzaniu człowieka”¹⁴.

¹¹ F. KWIAKOWSKI, *Filozofia wieczysta w zarysie*, t. 2: *Filozofia bytu. Filozofia świata nieorganicznego. Filozofia duszy*, Kraków 1947, s. 251. Podręcznik ten wydano „za zezwoleniem władzy duchownej”.

¹² Tamże, s. 252.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 252-253. Nie jest dla nas na tym miejscu specjalnie istotne, że ks. Kwiatkowski opowiada się przy tym za bezpośrednią Bożą interwencją stwórczą przy powstaniu pierwszej rośliny i pierwszego zwierzęcia, a także – jako za hipotezą bardziej prawdopodobną – przy powstaniu ciała

Dla ks. prof. Kwiatkowskiego istotne było – ważne także dla nas – rozróżnienie ewolucjonizmu skrajnego i ewolucjonizmu umiarkowanego. Skrajna postać ewolucjonizmu jest materialistyczna w tym sensie, że nie uznaje „istotnej wyższości między materią a życiem, czuciem i umysłem”. Natomiast postać umiarkowana to twierdzenie, że „w obrębie świata roślinnego i podobnie w obrębie świata zwierzęcego istnieje [...] przemiana gatunków”. Taki „ewolucjonizm umiarkowany nie sprzeciwia się ani rozumowi, ani wierze”¹⁵.

Ksiądz Kwiatkowski widział trudności w przyjęciu ewolucjonizmu, ale tylko na płaszczyźnie naukowej. Domagał się bogatszych danych paleontologicznych i bardziej przekonujących wyjaśnień mechanizmu ewolucji. Te podawane za jego czasów wydawały mu się stanowczo niewystarczające¹⁶. Błędnie też oceniał naukowe wskazówki dotyczące długości historii rodzaju ludzkiego na Ziemi. To jednak są sprawy drugorzędne wobec tego, co nas w tym miejscu interesuje: zasadnicze uznanie, że teoria ewolucji jest możliwa do przyjęcia dla katolickiego intelektualisty.

III. DARWIN NA MUSZCE KATOLICKICH APOLOGETÓW

Skoro nie udało się nam tuż po drugiej wojnie światowej znaleźć śladów intelektualnej bitwy przy konfrontacji katolickiego podręcznika z biologicznym ewolucjonizmem, to może więcej szczęścia będziemy mieli, odwołując się do lat związanych z pierwszą wojną? Zaglądamy więc do powstałego w 1918 roku i rozpadającego się już nieco temu zatytułowanego *Apologetyka podręczna: Obrona wiary katolickiej z odpowiedziami na zarzuty*¹⁷. Być może to źródło okaże się bardziej obiecujące. Skoro apologetów ocenia się niekiedy jako towarzystwo kłótlive i zaczepne, może więc wreszcie doczekamy się rzetelnych dowodów walki Kościoła z Darwinem? Zresztą czy autor, którzy zgodnie z zasadami ówczesnej ortografii pisał o „teorii rozwoju, czyli ewolucyi”¹⁸, mógłby wnieść się na nasz współczesny poziom rozumienia tego zagadnienia? Sprawdźmy!

Zwolenników przedstawiania historii Kościoła jako instytucji walczącej z nauką nieprzyjemnie zaskoczy już pierwsze zdanie na ten temat z *Apologetyki* sprzed dziewięćdziesięciu lat: „Kwestya rozwoju gatunków oraz pochodzenia człowieka sama przez się nie należy ściśle do zakresu apologetyki; albowiem

pierwszych ludzi. Jest to rodzaj jakby pierwotnej wersji teorii *intelligent design*. To, co nas tutaj interesuje, to fakt przyjmowania za oczywistą możliwości historii życia na Ziemi w takiej postaci, że obecnie istniejące gatunki powstawały stopniowo, jedno z drugich, drogą ewolucji.

¹⁵ Tamże, s. 253.

¹⁶ Tamże, s. 257-267.

¹⁷ S. BARTYŃOWSKI, *Apologetyka podręczna. Obrona wiary katolickiej z odpowiedziami na zarzuty*, Kraków 1918, wydanie trzecie uzupełnione (pierwsze wydanie tej książki powstało w 1911 roku). Jest to przepracowana i uzupełniona wersja niemieckojęzycznej książki: J. LINDEN, *Kleine Apologetik oder Begründung des katholischen Glaubens*, Regensburg 1895.

¹⁸ Tamże, s. 159.

bez względu na to, w jaki sposób rozwijają się poszczególne gatunki istot żyjących, Bóg zawsze jest ich Stwórcą”.

Jedynym problemem dostrzeżanym przez autora-apologetę jest to, że „szerzyciele niewiary wyprowadzają z tej teorii wnioski nieoparte na ściśle naukowych dowodach i twierdzą [...], że dusza ludzka nie różni się istotnie od duszy zwierzęcej”¹⁹. Ale to brzmi bardzo podobnie do współczesnych nam wypowiedzi Magisterium Kościoła na ten temat, wyjąwszy oczywiście styl i sformułowania. Prześledźmy jednak argumenty jezuickiego apologety z początków minionego stulecia.

„Pismo św. nie wspomina wyraźnie, ile gatunków roślin i zwierząt zostało stworzonych ani w jakim stopniu rozwoju [...], ani wreszcie czy pierwotne gatunki były te same, co dziś istniejące”, pisze uczony jezuita, przypominając dziewiętnastowieczną naukę papieża Leona XIII, że „Pismo św. nie jest podręcznikiem historii naturalnej [...]; ma pouczać ludzi o Bogu, nie zaś torować drogę naukom przyrodniczym”. Ostatecznie więc „zagadnienia odnoszące się do rozwoju stworzonych przez Boga istot organicznych należą do nauk przyrodniczych i rzeczą tych nauk jest sprawę rozwoju bliżej nam wyjaśnić”²⁰. Ks. Bartynowski przytacza przykłady z obserwacji roślin, świadczące jego zdaniem o tym, że warunki środowiskowe mogą przyczynić się nie tylko „do poprawy gatunku, ale też do jego przekształcenia się w inny”. O tym samym przekonuje embriologia, wykazująca, że niejeden gatunek „posiadał narządy, [które] z czasem wskutek ewolucji utracił”. Wskutek tego należy sądzić, że „później spotykane gatunki pochodzą od dawniejszych”, że „gatunki nie są stałe, ale – rozwijając się – mogą tworzyć nowe”²¹.

Wyraźnie odbiega od tej linii rozumowania postawa ks. Bartynowskiego wobec problemu pochodzenia człowieka. W tej kwestii stwierdza: „Kto teorię ewolucji rozciąga także i na pochodzenie człowieka co do ciała, ten w swoim rozumowaniu idzie dalej, aniżeli upoważniają go ściśle naukowe dowody. Ten wprawdzie nie sprzeciwia się wyraźnie określönemu dogmatowi, jednak nie zgadza się ze zdaniem opartym na kościelnej Tradycji i ogólnie w Kościele przyjętem”²².

Pozostanie dla nas nierozstrzygniętą już na stałe zagadką, jaką postawę zajęłby nasz apologeta, gdyby znane mu były późniejsze wyniki paleontologii i biologii molekularnej.

Wygląda na to, że spodziewanych odgłosów walki z pola bitwy i tym razem jest mniej, niż można się było spodziewać. Natomiast nie tylko spotykamy tę samą wykładnię relacji nauk przyrodniczych do przekazu biblijnego, jaką znamy dzisiaj, lecz wspartą jeszcze powołaniem się na dziewiętnastowieczną naukę papieską. Czyżby sprawa rzekomej bezpardonowej walki katolickiej lektury Biblii z ewolucjonizmem była bardziej skomplikowana, niż się na początku wydawało?

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 161.

²¹ Por. tamże, s. 163-165.

²² Por. tamże, s. 190.

Na zakończenie tego etapu naszych poszukiwań przytoczymy przykład ilustrujący zaskakującą niezmiennosc katolickiego przekazu na temat traktowania ewolucjonizmu przez teologię. Kilka lat temu amerykański fizyk teoretyk i apologeta wiary chrześcijańskiej zarazem, Stephen Barr, debatował z tezami zagrażącego ateisty Richarda Dawkinsa na temat wniosków płynących ze złożoności przyrody²³. Barr przypominał najpierw sformułowany niegdyś w kręgach chrześcijańskich „argument zegarmistrza” (jeśli ktoś znajdzie zegarek na plaży, nie powie, że powstał on przez przypadek z piasku, ale zapyta: «kto go skonstruował? kto jest zegarmistrzem?»); jeśli ktoś znajdzie żywy organizm, niech zapyta: «kto go stworzył? kto jest Stwórcą?»). Następnie zaś przypomniał odrzucenie przez Dawkinsa argumentu zegarmistrza (to przyroda jest ślepym zegarmistrzem działającym przez mechanizm ewolucji, nie potrzebujemy więc Boga jako wyjaśnienia zagadki życia).

Ze swojej strony S. Barr przekonywał: „Jeśli jednak wszechświat jest ślepym zegarmistrzem, to dopiero jest cudem! Gdyż czymś nieskończenie większym jest zaprojektować zegarmistrza niż zegar. Nie musimy przeciwstawiać ewolucji planowi [Bożemu], jeśli uznamy, że ewolucja jest częścią Bożego planu”.

Czy w tekście S. Barra odkrywamy rewolucyjną zmianę katolickich poglądów na temat ewolucji? Czy jest to wynik zerwania z tradycją w tej materii? Albo odkrycie, które zaskakuje i bulwersuje tradycyjnego katolika? Nic podobnego! Porównajmy te słowa z jak najbardziej tradycyjną apologetyką sprzed wieku naszego znajomego jezuitę ks. Bartynowskiego: „Teoria ewolucji bynajmniej nie stoi w sprzeczności z chrześcijańskim światopoglądem i z nauką Kościoła, bo w niczym nie uchybia pojęciu Stwórcy. [...] Owszem, jeśli Boga uważać będziemy za Stwórcę wszechrzeczy i przyjmiemy, że świat stworzony przez Niego rozwinął się samodzielnie, to wówczas nasze pojęcie o Bogu będzie daleko wyższe i wspanialsze, aniżeli gdybyśmy przypuszczali, że Bóg nieustannie wkracza w prawa przyrody [...]. Bóg nie potrzebuje stwarzać nowych gatunków, gdy one mogą same się rozwinąć drogą ewolucji”²⁴.

Co więcej, nasz apologeta uświadamia czytelnikowi, że podana przez niego metoda interpretacji Biblii „to nie nowa, ale stara zasada; pozwala nam w zupełności pogodzić teorię ewolucji jako przyrodniczo-naukową hipotezę i teorię z chrześcijańskim światopoglądem”²⁵.

Wniosek? Autorzy cennych myśli i pouczających sformułowań z początków naszego XXI wieku czerpią pełnymi garściami z tradycji mających już 100 lat. Jest to fakt całkiem pozytywny: przecież ciągłość chrześcijańskiej myśli to uzasadniony powód do dumy. Ale w naszych poszukiwaniach cofnijmy się jeszcze dalej.

²³ S.M. BARR, *The Miracle of Evolution*, First Things (2006) February, za: http://www.firstthings.com/article.php3?id_article=87 (2009).

²⁴ S. BARTYNOWSKI, *Apologetyka podręczna...*, dz. cyt., s. 166-167.

²⁵ Tamże, s. 167.

IV. CATHOLIC ENCYCLOPEDIA

Nieco wcześniej w Stanach Zjednoczonych powstało dzieło o znacznie większych ambicjach: słynna *Encyklopedia katolicka* (*Catholic Encyclopedia*). Pracę nad nią rozpoczęto w 1905 roku, a poszczególne tomy ukazywały się w latach 1907-1912. Celem nowej encyklopedii miało być podanie pełnej nauki katolickiej na całą gamę tematów i przekazanie, czego uczy Kościół katolicki o newralgicznych zagadnieniach świata. *Encyklopedia* opatrzona była zawsze stosownym imprimatur kościelnym.

Autorzy nie zapomnieli oczywiście o hasle *Evolution*²⁶. Biologiczna teoria naukowa na jej temat była wtedy sprawą dość nową, w roku 1909 minęło przecież zaledwie pięćdziesiąt lat od opublikowania *O pochodzeniu gatunków* Karola Darwina. Kwestię tę przedstawiano w *Encyklopedii katolickiej* jako sprawę pierwszorzędnej rangi: „Jedną z najważniejszych kwestii dla każdego wykształconego katolika dzisiaj brzmi: co myśleć o teorii ewolucji? Czy należy ją odrzucić jako nieugruntowaną i przeciwną chrześcijaństwu, czy też przyjąć jako dobrze ustaloną teorię całkowicie do pogodzenia z zasadami chrześcijańskiego pojmowania wszechświata?”²⁷.

Autorzy nie zapomnieli o prekursorze nowoczesnej genetyki, Gregorze Mendlu: w artykule o ewolucji, na stronie 659, widnieje jego podobizna w koloratce katolickiego duchownego i znajomej sutannie zakonnika. I nie zaniedbali też od razu na początku artykułu ustawienia sprawy z punktu widzenia dogmatycznego: „Teoria ewolucji jako hipoteza naukowa pozostaje w pełnej zgodności z chrześcijańską wizją świata, gdyż Biblia nie mówi nam, w jakiej formie obecnie istniejące gatunki roślin i zwierząt zostały początkowo stworzone przez Boga. Już w 1877 roku Knabenbauer stwierdził, że «z punktu widzenia wiary nie ma żadnych przeszkód, aby dopuścić pochodzenie wszystkich gatunków roślin i zwierząt od kilku początkowych rodzajów»”²⁸.

Przy okazji warto zauważyć, że zwolennicy pokojowej koegzystencji Kościoła z teorią ewolucji odsyłają nas w głąb XIX wieku, wyraźnie sugerując, że także w miarę zbliżania się do początkowego punktu Darwinowskiej rewolucji odnajdziemy dowody harmonijnego współistnienia wiary chrześcijańskiej z ewolucjonizmem. Trzeba więc będzie i nam się cofnąć w naszych rozważa-

²⁶ E. WASMAN, H. MUCKERMANN, *Evolution*, art. cyt., s. 654-670.

²⁷ „One of the most important questions for every educated Catholic of today is: What is to be thought of the theory of evolution? Is it to be rejected as unfounded and inimical to Christianity, or is it to be accepted as an established theory altogether compatible with the principles of a Christian conception of the universe?”, tamże, s. 654-670.

²⁸ „[...] the theory of evolution as a scientific hypothesis. It is in perfect agreement with the Christian conception of the universe; for Scripture does not tell us in what form the present species of plants and of animals were originally created by God. As early as 1877 Knabenbauer stated «that there is no objection, so far as faith is concerned, to assuming the descent of all plant and animal species from a few types» (Stimmen aus Maria Laach, XIII, p. 72)”, tamże, s. 654.

niach, na później zostawiając zadanie jeszcze poważniejsze: oto *Encyklopedia katolicka* wyraźnie wyjaśnia, że tego typu podejście nie jest żadną nowością, ale wynika z zasad najważniejszej linii Tradycji Kościoła: „Jeśli Bóg powołał do istnienia wszechświat jednym stwórczym aktem swej woli, to późniejszy jego rozwój według praw przyrody nadanych mu przez Stwórcę świadczy o większej chwale Jego Boskiej mocy i mądrości. Św. Tomasz mówi: «Potęga przyczyny jest tym większa, im dalej sięgają jej skutki» (*Summa contra gentiles*, III, 77,3), a Suarez: «Bóg nie interweniuje bezpośrednio w porządek naturalny tam, gdzie przyczyny wtórne wystarczają, by wywołać zamierzony skutek» (*De opere sex dierum*, II, X, 13)²⁹.

Wizja harmonii teorii ewolucji z wiarą katolicką przedstawiona w *Encyklopedii* zawiera elementy ówczesnej „teorii inteligentnego projektu”, choć tego określenia wtedy jeszcze oczywiście nie znano. Dlatego, według autorów hasła *Evolution*, „teistyczna teoria ewolucji zakłada interwencję ze strony Stwórcy przy powstaniu pierwszych organizmów [...] oraz domaga się stwórczego aktu dla powstania ludzkiej duszy, gdyż dusza nie może powstać z materii”³⁰. Uwaga jednak! Mowa tu o duszy, a nie o ciele, gdyż nie ma nic sprzecznego z dogmatami wiary w przypuszczeniu, że mogło ono powstać na drodze ewolucji: „Jak wyłożył to św. Augustyn, nie jest samo w sobie niemożliwe, aby Bóg posłużył się naturalnymi, ewolucyjnymi przyczynami w powstaniu ludzkiego ciała. [...] Tylko co do duszy, która ma naturę duchową, musimy odnieść jej początki do stwórczego aktu Boga”³¹.

V. TEN STRASZNY WIEK XIX

Skoro w pięćdziesiątą rocznicę powstania dzieła Darwina katolicki świat w osobach swoich intelektualistów nie widział sprzeczności między powstawaniem gatunków na drodze ewolucji a Pismem Świętym, to może zwolennicy teorii nieuchronnej wojny nauki z religią znajdą więcej materiału w XIX wieku? Choć zauważyliśmy już, że z pewnych wzmianek poczynionych w dotychczas-

²⁹ „If God produced the universe by a single creative act of His will, then its natural development by laws implanted in it by the Creator is to the greater glory of His Divine power and wisdom. St. Thomas says: «The potency of a cause is the greater, the more remote the effects to which it extends» (*Summa c. Gent.*, III, c. lxxvii); and Suarez: «God does not interfere directly with the natural order, where secondary causes suffice to produce the intended effect» (*De opere sex dierum*, II, c. x, n. 13)”, tamże, s. 654-655.

³⁰ „[...] the theistic theory of evolution postulates an intervention on the part of the Creator in the production of the first organisms. When and how the first seeds of life were implanted in matter, we, indeed, do not know. The Christian theory of evolution also demands a creative act for the origin of the human soul, since the soul cannot have its origin in matter”, tamże, s. 655.

³¹ „That God should have made use of natural, evolutionary, original causes in the production of man’s body, is per se not improbable, and was propounded by St. Augustine [...]. And the human soul could not have been derived through natural evolution from that of the brute, since it is of a spiritual nature; for which reason we must refer its origin to a creative act on the part of God”, tamże, s. 655.

sowych naszych rozważaniach wyraźnie wynikało, że także i wtedy więcej mogło być w tej kwestii pokojowej współpracy niż wojennej agresji.

Trudno o bardziej wyrazisty przykład tonu ówczesnych polemik niż katolicka reakcja na pracę Darwina w postaci napisanej w 1871 roku książki *On the Genesis of the Species*³². Tytuł wyraźnie nawiązuje zarówno do Darwina (*On the Origin of the Species* z roku 1859), jak i do Księgi Rodzaju (*Genesis*). Autorem dzieła był Brytyjczyk, St. George Mivart (1827-1900), człowiek o pasjonującej biografii, w której znalazło się przyznanie mu przez papieża Piusa IX tytułu doktora filozofii, jak również konflikt z Kościołem aż do interdyktu (ale ta druga część – jako dużo późniejsza – nie musi nas tutaj interesować).

W tym samym roku, w którym Darwin wydał swoją pracę *O pochodzeniu człowieka* (*Descent of Man*, 1871), Mivart napisał rodzaj katolickiej odpowiedzi na próby jednoznacznie ateistycznej interpretacji darwinizmu. Pięć lat później otrzymał od papieża Piusa IX doktorat. Wiadomo, że papież ten opisywany jest jako klasyczny przykład katolickiego, dziewiętnastowiecznego konserwatysty – ogłosił przecież słynny *Syllabus*, potępiający socjalizm i modernizm. Będzie więc niezwykle ciekawe przekonanie się na własne oczy, jakie to poglądy Mivarta na temat ewolucji współgrały z naukowym wyróżnieniem przyznanym mu przez tak konserwatywny, najwyższy autorytet Kościoła katolickiego.

Jak Mivart sformułował cel napisania książki *On the Genesis of the Species*? Oto fragment, w którym wyjaśnia to czytelnikowi: „Zamierzeniem było poparcie nauki o powstaniu gatunków w drodze ewolucji, na mocy zwykłych praw przyrody, przy działającym «doborze naturalnym»; jednocześnie zaś przypomnienie niektórym osobom, że nie ma i nie może być absolutnie niczego w naukach przyrodniczych, co przeszkadzałoby uważać owe prawa przyrody za działanie zgodne z Bożą Opatrznością i posłuszne stwórczemu *fiat* wypowiedzianemu «na początku» nad pierwotnym kosmosem przez Tego, który jest Stworzycielem, podtrzymuje świat i jest jego Panem»³³.

To nieco zawile zdanie, tchnące literackim patosem dziewiętnastego stulecia, przekazuje myśl autora popierającego w pełni wizję ewolucyjnej historii biologicznego życia ziemskiego. Z drugiej jednak strony niesie zapewnienie, że pogląd taki nie przeszkadza absolutnie chrześcijańskiej wierze w Boga Stworzyciela. Tak sformułowany cel książki pochodzącej z 1871 roku zadziwia dziś czytelnika: jeśli bowiem Mivartowi udało się ten cel zrealizować, to trwające w najlepsze do dziś, zwłaszcza w środowisku anglosaskim, ta-

³² ST.G. MIVART, *On the Genesis of the Species*, New York 1871; zob. http://www.macrodevelopment.org/mivart/Genesis_of_Species.pdf (2009).

³³ „The aim has been to support the doctrine that these species have been evolved by ordinary natural laws [...] controlled by the *subordinate* action of «Natural Selection», and at the same time to remind some that there is and can be absolutely nothing in physical science which forbids them to regard those natural laws as acting with the Divine concurrence and in obedience to a creative *fiat* originally imposed on the primeval Cosmos, «in the beginning», by its Creator, its Upholder, and its Lord”, tamże, s. 306-307.

kie systematyczne przeciwstawianie ewolucjonizmu i kreacjonizmu, jakby te poglądy wzajemnie się wykluczały, byłoby jakimś kompromitującym anachronizmem. Przystąpmy więc do pracy i sprawdźmy, na ile udało się Georgowi Mivartowi wypełnić swoje zamierzenia.

Początek tej ważnej katolickiej odpowiedzi na myśl Darwina niesie zapewnienie o intelektualnej wielkości twórcy teorii ewolucji: „wiele zawdzięczamy nieocenionym wysiłkom i aktywnym umysłom Karola Darwina i Alfreda Wallace’a”³⁴, a „idee pana Darwina są, być może, najbardziej interesującą teorią w dziedzinie nauk przyrodniczych, jaką ogłoszono w naszym stuleciu”³⁵. Co ciekawe, wbrew tendencjom wielu współczesnych tzw. kreacjonistów Mivart bynajmniej nie koncentruje się na słabych punktach darwinizmu; wręcz przeciwnie, raczej spodziewa się, że z biegiem czasu będzie ich ubywać: „Ogólna teoria ewolucji już od jakiegoś czasu systematycznie zyskuje na znaczeniu i można spokojnie przewidywać, że w krótkim czasie ilość faktów potwierdzających ją znacznie wzrośnie”³⁶. Z równą pewnością, co w sprawie przybywania naukowych argumentów na rzecz darwinizmu, Mivart pisze o braku jakiegokolwiek intelektualnego konfliktu z wiarą: „upowszechnianie się tej teorii nie powinno nikogo niepokoić, gdyż jest ona z całą pewnością doskonale zgodna z jak najbardziej ścisłą i prawowierną teologią chrześcijańską”³⁷.

Autor jest oczywiście świadomy, że współczesny mu stan europejskich umysłów na razie nie potwierdza jego tez. Sygnalizuje, że z ewolucjonizmu – czy to w wersji darwinowskiej, czy też w jakiejś innej – wyciągano pospiesznie antyreligijne tezy; są one jednak nieuzasadnione³⁸. Wspomina przeciwników ewolucjonizmu na gruncie religijnym (nazywa tę postawę *odium theologicum*): „Teoria ta była gwałtownie atakowana i oskarżana jako niechrześcijańska, a nawet z konieczności ateistyczna”. Informuje nas jednak i o drugiej stronie medalu. Dla części zwolenników teorii ewolucji motywem była niechęć do religii (a więc *odium antitheologicum*): „była wykorzystywana przez antyreligijnych pisarzy jako broń zaczepna wśród zniewag i drwin”³⁹.

³⁴ „We are mainly indebted to the invaluable labors and active brains of Charles Darwin and Alfred Wallace”, tamże, s. 14.

³⁵ „This conception of Mr. Darwin’s is, perhaps, the most interesting theory, in relation to natural science, which has been promulgated during the present century”, tamże, s. 18.

³⁶ „The general theory of evolution has indeed for some time past steadily gained ground, and it may be safely predicted that the number of facts which can be brought forward in its support will, in a few years, be vastly augmented”, tamże, s. 16.

³⁷ „The prevalence of this theory need alarm no one, for it is, without any doubt, perfectly consistent with strictest and most orthodox Christian theology”, tamże, s. 16.

³⁸ „The consequences which have been drawn from Evolution, whether exclusively Darwinian or not, to the prejudice of religion, by no means follow from it, and are in fact illegitimate”, tamże, s. 17.

³⁹ „It is true (and in appreciating some of Mr. Darwin’s expressions it should never be forgotten) that the theory has been both at its first promulgation and since vehemently attacked and denounced as unchristian, nay, as necessarily atheistic; but it is not less true that it has been made use of as a weapon of offence by irreligious writers, and has been again and again, especially in

W książce St. George'a Mivarta *On the Genesis of the Species* nie zabrakło barwnych (i udokumentowanych) przykładów takich ataków na wiarę. Jeden z nich przytoczymy w całej okazałości, gdyż dobrze oddaje wysoką temperaturę polemik tamtych niezwykłych lat. Oto opinia dziewiętnastowiecznego zoologa niemieckiego, J.A. Wagnera, piszącego o misjonarzach chrześcijańskich wczesnego Kościoła: „Ta nowa religia, wskutek której kwitnąca uprzednio cywilizacja rzymska popadła w stan barbarzyństwa, została prawdopodobnie wprowadzona przez ludzi, w których czaszkach anatomowie rozpoznają dobrze rozwinięte cechy małpie [...]. Nazwałbym te wąskie, małpie czaszki «czaszkami apostołskimi», gdyż – jak myślę – musiały odpowiadać typowi Piotra Apostoła”⁴⁰.

Jak można sobie wyobrazić, takie argumenty wypowiedane przez profesorów biologii nie mogły budzić entuzjazmu w gronie ludzi wierzących.

Z kolei zdecydowanie katolicycy Irlandczycy zapewne nie byli zbyt szczęśliwi, kiedy Darwin wykladał im o naukowym odkryciu przyczyn istnienia wyższych i niższych ras ludzkich. Rasy niższe znajdują się po prostu na mniej zaawansowanym szczeblu ewolucji i stąd biorą się ich niedomagania intelektualne. Niekiedy rozważania Darwina przybierały formę bardzo praktyczną i dotyczyły grup ludzkich znanych wszystkim z sąsiedzkiego doświadczenia. Oto pośród ludów cywilizowanych „członkowie społeczeństwa, którzy są bezmyślni, zdegenerowani i występni, mają tendencję do mnożenia się szybciej niż członkowie przewidujący i cnotliwi”⁴¹.

Dla zilustrowania tego niepokojącego zjawiska twórca teorii ewolucji przytacza opinię jednego z badaczy na temat wyższości germańskich Sasów nad irlandzkimi Celtami: „Lekkomyślny Irlandczyk, niechlujny i bez ambicji, mnoży się jak królik, gdy tymczasem skromny, przezorny, szanujący się i ambitny Szkot, surowy w moralności, pełen rozsądku i intelektualnej dyscypliny [...], pozostawia niewiele potomstwa”⁴².

Na skutki tych niepożądanych procesów konkurencji ras ludzkich nie trzeba długo czekać, jak wynika z kontynuacji naukowego przykładu przytaczanego przez Darwina: „Przypuśćmy, że jakiś kraj zasiedliło początkowo 1000 Sasów i 1000

Continental Europe, thrown, as it were, in the face of believers, with sneers and contumely”, tamże, s. 24-25.

⁴⁰ „It is not so very improbable that the new religion, before which the flourishing Roman civilization relapsed into a state of barbarism, should have been introduced by people in whose skulls the anatomist finds simious characters so well developed [...]. I shall [...] call these simious narrow skulls [...] «Apostle skulls», as I imagine that in life they must have resembled the type of Peter the Apostle”, tamże, s. 26.

⁴¹ „Thus the reckless, degraded, and often vicious members of society, tend to increase at a quicker rate than the provident and generally virtuous members”, CH. DARWIN, *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, t. 1, London 1871, s. 174, za: <http://darwin-online.org.uk/contents.html> (2009).

⁴² „The careless, squalid, unaspiring Irishman multiplies like rabbits: the frugal, foreseeing, self-respecting, ambitious Scot, stern in his morality, spiritual in his faith, sagacious and disciplined in his intelligence [...] leaves few behind him”, tamże.

Celtów. Po kilkunastu pokoleniach pięć szóstych ludności stanowiąc będą Celtowie, chociaż pięć szóstych majątku, władzy i intelektu będzie należało do pozostałej jednej szóstej, do Sasów. W wiecznej «walce o przetrwanie» to rasa niższa i *mniej* uprzywilejowana zwycięży, i to nie wskutek swych cnót, ale wskutek słabości»⁴³.

Dzisiejszego czytelnika przeraża tego typu rozważanie, zwłaszcza gdy ma w pamięci historię Europy pierwszej połowy XX wieku. Jeszcze bardziej niepokoi sposób, w jaki Darwin ocenia fakt, iż „klasy najuboższe tłoczą się w miastach”, a wykazano, że „śmiertelność jest w miastach znacznie wyższa niż w wsi”. Komentuje to jako istnienie mechanizmu regulującego tendencję do degeneracji ludzkości⁴⁴. Znowu trzeba zauważyć, że ten styl myślenia o ludzkości musiał przysparzać zasadniczych trudności chrześcijańskim myślicielom.

Rasizm polegający na rozróżnieniu wśród ludzkości ras i na dowodzeniu, że różnią się one szczeblem ewolucyjnego rozwoju, należał w tamtych czasach do stylu myślenia bardzo wielu przodujących ewolucjonistów, łącznie z Darwinem. „W niezbyt odległej przyszłości – pisał Darwin – cywilizowane rasy człowieka niemal na pewno dokonają na całym świecie eksterminacji ras dzikich i zastąpią je”. A wtedy – jak wywodził – łatwiej też będzie dostrzec różnicę między człowiekiem a małpą. Różnica między pawianem a przyszłym, bardziej wyewoluowanym człowiekiem „w bardziej cywilizowanej, miejmy nadzieję, postaci niż dzisiejsza rasa kaukaska” będzie przecież znacznie wyraźniejsza niż dzisiejsza różnica „między Murzynem a gorylem”⁴⁵.

Ale oczywiście ewolucjonizm sam w sobie wcale nie musiał prowadzić do takich aberracji; można było przecież pisać o ewolucji również w sposób wolny od rasizmu. Dlatego, jak zauważył Mivart, „wielu wyróżniających się myślicieli chrześcijańskich przyjmuje zarówno ideę stworzenia, jak i ideę ewolucji”⁴⁶. Dlaczego? Po wyjaśnienie tej zagadki nasz autor sięgnął do teologii (dla wyjaśnienia treści pojęcia stworzenia) oraz jednocześnie do historii chrześcijaństwa (w poszukiwaniu przedewolucjonistycznej myśli ojców Kościoła).

Zacznijmy od teologicznej precyzji (zresztą z trudem tłumiąc w sobie poczucie zdziwienia, dlaczego dzisiejsze niekończące się debaty w stylu „kreacjo-

⁴³ „Given a land originally peopled by a thousand Saxons and a thousand Celts – and in a dozen generations five-sixths of the population would be Celts, but five-sixths of the property, of the power, of the intellect, would belong to the one-sixth of Saxons that remained. In the eternal «struggle for existence», it would be the inferior and *less* favoured race that had prevailed – and prevailed by virtue not of its good qualities but of its faults”, tamże.

⁴⁴ „There are, however, some checks to this downward tendency. We have seen that the intemperate suffer from a high rate of mortality, and the extremely profligate leave few offspring”, tamże, s. 175.

⁴⁵ „At some future period, not very distant as measured by centuries, the civilised races of man will almost certainly exterminate and replace throughout the world the savage races. [...] The break will then be rendered wider, for it will intervene between man in a more civilised state, as we may hope, than the Caucasian, and some ape as low as a baboon, instead of as at present between the Negro or Australian and the gorilla”, tamże, s. 201.

⁴⁶ „Many distinguished Christian thinkers have accepted and do accept both ideas, i.e., both «creation» and «evolution»”, ST.G. MIVART, *On the Genesis of the Species*, dz. cyt., s. 29.

niści przeciw ewolucjonistom” nie odwołują się do tych koniecznych rozróżnień i dlatego nie dochodzą do żadnych konkretnych wyników).

Po pierwsze więc, jak definiuje Mivart, akt stworzenia to nie cudowne zawieszenie praw przyrody, ale właśnie ustanowienie tych praw. Trzeba więc dla precyzji mówić o trzech różnych znaczeniach terminu „stworzenie”.

„W najwęższym i najbardziej precyzyjnym znaczeniu stworzenie to absolutny początek wszystkiego w Bogu, bez żadnego istniejącego wcześniej materiału. Jest to działanie *nadprzyrodzone*.

W znaczeniu drugorzędym i szerszym stworzenie to kształtowanie wszystkiego przez Boga na sposób pochodny. Oznacza to, że istniejąca uprzednio materia została stworzona z możliwością ewoluowania w sprzyjających okolicznościach do wszystkich różnych form, jakie później przyjmie. A ponieważ ta możliwość pochodzi od Boga, gdyż to On ustanowił prawa i moce natury, to słusznie mówi się o Nim, że jest Stwórcą także wszystkich późniejszych jej form [...]. Jest to *naturalne* działanie Boga w fizycznym świecie i należy je odróżnić od Jego działania bezpośredniego, które nazwa się nadprzyrodzonym.

W trzecim wreszcie znaczeniu słowo „stworzenie” można odnieść w sensie mniej już właściwym do wytworzenia jakiegokolwiek złożonej struktury przez istotę obdarzoną świadomością i wolną wolą [...], na przykład gdy mówi się o jakimś człowieku, że stworzył muzeum. Takie działanie stworzonej i świadomej inteligencji jest w pełni naturalne, ale wykracza poza fizyczne, dlatego można je nazwać *ponadfizycznym*.

Mamy więc:

- (1) działanie bezpośrednie i *nadprzyrodzone*;
- (2) działanie *fizyczne*;
- (3) działanie *ponadfizyczne*,

a te ostatnie dwa należą do świata natury”⁴⁷.

Ten nieco dłuższy wywód precyzujący teologiczne pojęcie stworzenia prowadzi Mivarta już szybko do wniosku, że konflikt między ewolucjonistycznym rozumieniem historii życia na Ziemi a wiarą chrześcijańską polega na nieporo-

⁴⁷ „In the strictest and highest sense «Creation» is the absolute origination of any thing by God without preëxisting means or material, and is a *supernatural* act. In the secondary and lower sense, «Creation» is the formation of any thing by God *derivatively*; that is, that the preceding matter has been created with the potentiality to evolve from it, under suitable conditions, all the various forms it subsequently assumes. And this power having been conferred by God in the first instance, and those laws and powers having been instituted by Him, through the action of which the suitable conditions are supplied, He is said, in this lower sense, to create such various subsequent forms. This is the *natural* action of God in the physical world, as distinguished from His direct, or, as it may be here called, *supernatural* action. In yet a third sense, the word «Creation» may be more or less improperly applied to the construction of any complex formation or state by a voluntary self-conscious being [...], as when a man is spoken of as the creator of a museum [...] etc. Such action of a created conscious intelligence is purely natural, but more than physical, and may be conveniently spoken of as hyperphysical. We have thus (1) direct or supernatural action; (2) physical action; and (3) hyperphysical action the two latter both belonging to the order of nature”, tamże, s. 269.

zumieniu. Niektórzy zakładali, że słowo „stworzenie” trzeba z konieczności zawsze rozumieć w sensie wąskim, jako absolutne stworzenie, czyli jako działanie nadprzyrodzone. „Ci przeciwstawiali się dogmatowi stworzenia w wymyślnym przez siebie interesie nauk przyrodniczych”. Inni znowu zakładali, że ewolucja z konieczności oznacza zanegowanie działania Bożego, zaprzeczenie Bożej Opatrzności. „Ci z kolei zwalczali teorię ewolucji w wymyślnym interesie religii”. Nasz autor podsumowuje: „wydaje się jednak jasne, że myśliciel chrześcijański ma całkowitą swobodę z przyjęciu ogólnej teorii ewolucji”⁴⁸.

Po teologicznym wywodzie ściśle terminologicznym przychodzi czas na odwołanie się do historii chrześcijaństwa. St. George Mivart przekonuje, że kiedy ojcowie Kościoła interpretowali biblijne zdanie „Niechaj ziemia wyda [...]” (Rdz 1,11), to rozumieli je niekiedy tak: „Bóg przekazał pewne siły pierwotnym elementom, ziemi i wodzie, co umożliwiło im wydanie w sposób naturalny różnych gatunków istot żywych. Ojcowie uważali, że owe moce już na stałe pozostają związane z tymi pierwotnymi elementami”⁴⁹.

Nie brak dokładniejszych odniesień do konkretnych pisarzy z dawnych wieków. Czytelnik więc dowiadywał się w 1871 roku, że św. Augustyn w zadziwiający sposób kładł nacisk na stwórcze działanie Boże w sensie pośrednim przy stworzeniu form życia organicznego. Podawał dopiero co przedstawioną interpretację biblijnego tekstu Rdz 1,11: Bóg udziela swojemu stworzeniu mocy rozwijania się, czyli dalszego ewoluowania w stosownych okolicznościach. Oto tylko dwa z wielu przykładów tekstów św. Augustyna cytowanych przez Mivarta.

Pierwszy z nich mówi o powstaniu organizmów żywych na Ziemi wskutek procesu odbywającego się w materii nieożywionej: „Szóstego dnia zostały stworzone zwierzęta ziemskie, ostatek – by tak powiedzieć – wydobyte z ostatniego elementu świata [tj. z ziemi]; lecz tylko potencjalnie, gdyż ich rytmiczny rozwój miały się przejawiać widzialnie dopiero w ciągu jakiegoś czasu”⁵⁰.

⁴⁸ „The conflict has arisen through a misunderstanding. Some have supposed that by «creation» was necessarily meant either primary, that is, absolute creation, or, at least, some supernatural action; they have therefore opposed the dogma of «creation» in the imagined interest of physical science. Others have supposed that by «evolution» was necessarily meant a denial of Divine action, a negation of the providence of God. They have therefore combated the theory of «evolution» in the imagined interest of religion. It appears plain, then, that Christian thinkers are perfectly free to accept the general evolution theory”, tamże, s. 279.

⁴⁹ „Creation is not a miraculous interference with the laws of Nature, but the very institution of those laws. Law and regularity, not arbitrary intervention, was the patristic ideal of creation. [...] They held that when God said, «Let the waters produce», «Let the earth produce», He conferred forces on the elements of earth and water, which enabled them naturally to produce the various species of organic beings. This power, they thought, remains attached to the elements throughout all time”, tamże, s. 30.

⁵⁰ „St. Augustine insists in a very remarkable manner on the merely derivative sense in which God’s creation of organic forms is to be understood; that is, that God created them by conferring on the material world the power to evolve them under suitable conditions. He says in his book on Genesis: «Terrestria animalia, tanquam ex ultimo elemento mundi ultima; nihilominus *potential-*

Drugi cytat zawiera wzmiankę o słynnej idei Augustyna, *rationes seminales*, czyli zarodkowych przyczynach późniejszego powstania na Ziemi roślin i zwierząt: „W elementach materialnych tego świata są jakieś tajemnicze zarodki wszystkich rzeczy, które rodzą się materialnie i widzialnie. Jedne z nich są widzialne dla naszych oczu, na przykład w owocach czy w zwierzętach; inne zaś są to zarodki tajemnicze, za pomocą których na rozkaz Stworzyciela woda wydała pierwsze ryby i pierwsze ptaki, a ziemia – pierwsze rośliny oraz pierwsze zwierzęta według ich rodzajów”⁵¹.

Do dalszych cytatów tego typu warto będzie wrócić przy innej okazji, ale te przemawiają już wystarczająco wyraźnie. Mivart widział w nich jasną wskazówkę, że chociaż żadne dane naukowe za czasów Augustyna nie wskazywały ani na długi okres istnienia życia na Ziemi, ani na zmienność gatunków w czasie, to jednak ów ojciec Kościoła był jak najbardziej otwarty na taką ideę aktu stworzenia, w której Bóg udziela materii mocy do wydania z biegiem czasu różnych form życia biologicznego.

Idee te nie ograniczały się tylko do starożytności. Brytyjski autor w swojej książce z 1871 roku przytacza przykłady św. Tomasza z XIII wieku i Francisco Suareza (zm. 1617), których teologia współbrzmi z pojmowaniem stworzenia jako stopniowego rozwoju form życia⁵².

Ogólny wniosek z dziewiętnastowiecznych, wnikliwych rozważań St. George’a Mivarta jest jasny i nie budzi żadnych wątpliwości: „Odnajdujemy doskonałą harmonię w dwójakiej naturze człowieka [...]: jego dusza powstaje wskutek bezpośredniego aktu stworzenia, a jego ciało zostało ukształtowane (tak jak i dzisiaj powstają ciała poszczególnych osób) w akcie stworzenia pośredniego czy wtórnego, czyli wskutek działania praw natury.

Mocą takiego stworzenia wtórnego, to znaczy przez prawa przyrody – z których większość jest nam jeszcze nieznana, choć wiemy, że podlegają «doborowi naturalnemu» – pojawiły się na planecie wszystkie rozmaite rodzaje zwierząt i roślin”⁵³.

Dlatego z chrześcijańską wiarą w duszę człowieka stwarzaną w sensie ścisłym przez bezpośredni i nadprzyrodzony akt Boga „można doskonale pogodzić

iter, quorum numeros tempus postea visibiliter explicaret»”, tamże, s. 282; por. AUGUSTYN, *De Genesi ad litteram...*, V, 5.

⁵¹ ST.G. MIVART, *On the Genesis of the Species*, dz. cyt., s. 282; por. AUGUSTYN, *De Trinitate* III, 8: „Omnium quippe rerum qua corporaliter visibiliterque nascuntur, occulta quaedam semina in istis corporeis mundi hujus elementis latent”.

⁵² Por. np.: „no post-medieval theologian has a wider reception among Christians throughout the world than Suarez, who has a separate section 13 in opposition to those who maintain the distinct creation of the various kinds-or substantial forms-of organic life”, ST.G. MIVART, *On the Genesis of the Species*, dz. cyt., s. 31.

⁵³ „We find a perfect harmony in the double nature of man, his rationality making use of and subsuming his animality; his soul arising from direct and immediate creation, and his body being formed at first (as now in each separate individual) by derivative or secondary creation, through natural laws. By such secondary creation, i.e., by natural laws, for the most part as yet unknown but controlled by «Natural Selection», all the various kinds of animals and plants have been manifested on this planet”, tamże, s. 305.

obie opinie”: i tę, że „ciało człowieka zostało stworzone w sposób inny niż stworzenie ciała zwierząt”, i tę, że „zostało stworzone podobnie jak i one”⁵⁴.

Ponieważ dziewiętnastowieczni autorzy byli na ogół bardziej precyzyjni niż wielu ich dzisiejszych następców, wypada podkreślić, że Mivart nie postulował *konierności* przyjęcia teorii ewolucji przez katolika ani też że teoria ewolucji biologicznej *pochodzi* od starożytnych i średniowiecznych interpretatorów Biblii. Ten brytyjski katolik zrealizował jasno i precyzyjnie postawiony przez siebie na początku swojego dzieła cel: wykazać, że ogłoszona za czasów Karola Darwina teoria ewolucji nie jest sprzeczna z wiarą Kościoła i że łatwo można ją pogodzić z nurtem interpretacji Pisma Świętego, twórczo rozwiniętym przez św. Augustyna pod koniec chrześcijańskiej starożytności. A pięć lat później papież Pius XI przyznał Mivartowi tytuł doktora filozofii.

ZAKOŃCZENIE

W tym świetle zaczynamy rozumieć, że zaskakującą nowością w myśli katolickiej nie było raczej przesłanie Jana Pawła II do członków Papieskiej Akademii Nauk o tym, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą. Jeśli ktoś zaskakiwał sformułowaniami, to bardziej wiedeński kard. Ch. Schönborn swoim artykułem w „New York Timesie” z 2005 roku: „ewolucja w neodarwinowskim sensie, jako nieukierunkowany, nieplanowy proces przypadkowych zmian i doboru naturalnego, nie jest prawdziwa”⁵⁵. Oczywiście mowa tu o zaskakującym sformułowaniu, a nie o samym sensie tej wypowiedzi. Kard. Schönborn przypomniał tylko o oczywistym dla katolika filozoficznym pojęciu przyczyny celowej, właściwej Bogu przy stwarzaniu świata wraz z ewolucyjnym procesem.

Natomiast zasadniczy nurt nauczania Kościoła przekazywany katolickim wiernym jest niezmienny. Problemy historii kształtowania się organizmu ludzkiego należą do zagadnień naukowych badanych przez przyrodników. Istota ludzkiej duszy i jej bezpośrednie stworzenie w każdej ludzkiej istocie przez

⁵⁴ „It is a generally-received doctrine that the soul of every individual man is absolutely created in the strict and primary sense of the word, that it is produced by a direct or supernatural act, and, of course, that by such an act the soul of the first man was similarly created. It is therefore important to inquire whether «evolution» conflicts with this doctrine. Now, the two beliefs are in fact perfectly compatible, and that either on the hypothesis 1. That man's body was created in a manner different in kind from that by which the bodies of other animals were created; or 2. That it was created in a similar manner to theirs”, tamże, s. 295.

⁵⁵ „Evolution in the sense of common ancestry might be true, but evolution in the neo-Darwinian sense – an unguided, unplanned process of random variation and natural selection – is not”, CH. SCHÖNBORN, *Finding Design in Nature*, New York Times z 7 VII 2005, za: <http://www.nytimes.com/2005/07/07/opinion/07schonborn.html> (2009); por. tenże, *The Designs of Science*, First Things (2006) January, za: http://www.firstthings.com/article.php?id_article=71 (2009).

Boga należą do prawd wiary ogłaszanych przez Kościół. Albo, by ująć to jakże aktualnymi słowami St. George'a Mivarta sprzed ponad 140 lat: Pismo Święte poucza, że „Bóg przekazał pewne siły pierwotnym elementom, ziemi i wodzie, co umożliwiło im wydanie w sposób naturalny różnych gatunków istot żywych”; dlatego „odnajdujemy doskonałą harmonię w dwojakiej naturze człowieka: jego dusza powstaje wskutek bezpośredniego aktu Bożego stworzenia, jego ciało zaś zostało ukształtowane wskutek działania praw natury”.

RÉSUMÉE

Position de l'Église catholique sur la théorie de l'évolution: «semper idem»

Le 12 février 2009 on a célébré le 200ème anniversaire de la naissance de Charles Darwin. Le 3-7 mars 2009, 150 ans après la parution de l'ouvrage de Darwin, l'Université Pontificale du Latran et le Conseil Pontifical pour la Culture ont organisé la Conférence internationale sur l'Evolution. Quelque jours après, le 13 mars, le p. Raniero Cantalamessa OFMCap, prédicateur de la Maison pontificale, en présence du pape et des membres de la curie romaine, a dit dans sa première prédication de Carême: «Si nous avons à reparcourir l'histoire du monde en sens inverse, comme on feuillette un livre en commençant par la dernière page, arrivés à la fin nous nous apercevrons que c'est comme s'il manquait la première page, l'incipit, le début. Nous savons tout du monde, sauf pourquoi et comment il a commencé. Le croyant est convaincu que la Bible nous fournit justement cette page initiale manquante; et sur celle-ci, comme sur le frontispice de tout livre, le nom de l'auteur et le titre de l'ouvrage sont indiqués!».

Il n'existe *a priori* aucune incompatibilité entre la théorie de l'évolution de Charles Darwin et le message de la Bible ou la théologie. La théorie de l'évolution de Darwin décrit un processus scientifique ayant très bien pu être utilisé par Dieu pour aboutir à l'apparition de l'homme. La Révélation contient, de son côté, des enseignements concernant la nature et les origines de l'homme. Le corps humain tient son origine de la matière vivante, l'âme spirituelle est immédiatement créée par Dieu. C'est l'enseignement «semper idem» de l'Église catholique. Elle s'oppose seulement à l'emploi de la théorie de l'évolution comme fondement d'une philosophie athée qui dénierait tout rôle à Dieu dans la création des êtres vivants, tout comme elle rejette une lecture littérale du récit de la création.

Thum. o. Kazimierz Lubowicki OMI

Słowa kluczowe / key words:

Darwin, ewolucja, antropologia, Kościół
Darwin, evolution, anthropology, Church